

GOSPODARZEM SYTUACJI NA UKRAINIE JEST NARÓD

Pojawiające się w Polsce komentarze dowodzą, że na ogół ich autorzy nie rozumieją w pełni sytuacji ukraińskiej i ślizgają się po powierzchni zjawisk. Początkowe całkowite niedostrzeżenie społeczeństwa ukraińskiego jako kluczowego aktora wydarzeń świadczy, jak słabe było rozpoznanie rzeczywistej sytuacji na Ukrainie.

ROSJA NIE MOŻE NICZEGO UKRAINIE NARZUCIĆ

Zacznijmy od kwestii doraźnych, którym poświęca się najwięcej uwagi. Mówi się, że Rosja może wszystko Ukrainie narzucić. W Polsce od lat tworzy się psychozę rzekomej potęgi i wszechmocy Rosji. Tymczasem w porównaniu do Związku Sowieckiego, nawet nie tego z wcześniejszych okresów, ale z 1989 r., dzisiejsza Rosja jest tylko cieniem dawnej potęgi. Nawet pod mniej się dzisiaj

liczącym względem militarnym. Jak na światową potęgę, ma przestarzałą armię, która bardzo drogo kosztuje. Jej głównym walorem są głowice atomowe i pociski balistyczne sprzed ćwierćwiecza, których dzisiaj nie ma przeciwko komu użyć. Te pociski lecą na odległość 6–8 tys. kilometrów, ale we współczesnym świecie brak przeciwnika, któremu Rosja mogłaby taką bronią zagrozić. Zimna wojna i epoka wzajemnego szantażu atomowego supermocarstw skończyła się dawno, wartość polityczna i militarna tzw. strategicznych środków masowego zniszczenia uległa ogromnej redukcji. Co do wojsk operacyjnych, krytyczna dyskusja rosyjska po wojnie gruzińskiej najlepiej ukazuje ich słabości.

Rosja cały czas leci w dół. Z roku na rok jest mniej o milion Rosjan. Zaludnienie Rosji spada co roku o 750 tys., a różnica wynika z wysokiego przyro-

stu naturalnego mieszkańców kultury islamskiej. Średni wiek mężczyzn Rosjan spadł do 57 lat.

Rosyjski szantaż gazowy jest bronią obosieczną. Rosja może zakręcić kurek z gazem dla Ukrainy, tylko że w tej chwili magazyny z gazem na Ukrainie są pełne. Ukraina w tym roku nie potrzebuje już rosyjskiego gazu. Zakręcając kurek, Putin jedynie wstrzyma dopływ pieniędzy za paliwo. Szantaż gazowy może być skuteczny tylko wobec tych państw, które nie mają zapasów ani alternatywnych źródeł dostaw. Ale nawet takim krajom można zakręcić kurek tylko na krótko, bo zakręcenie kurka oznacza dla odbiorców tylko kłopoty z szukaniem innego dostawcy, a dla Rosji zamknięcie sobie drogi do pieniędzy. Dla gazu sprzedawanego na zachód nie ma alternatywnego kupca.

Oczywiście, Rosjanie mają jeszcze inne możliwości gospodarczego nacisku na Ukrainę. Ale za każdym razem uderzają w ten sposób również we własną gospodarkę, gdyż handel jest dwustronny. Obie strony dlatego handlują, bo tego potrzebują. To nie jest tak, że Rosja może podejmować działania gospodarcze, które innym zaszkodzą, a jej nie. Jej też zaszkodzą,

a gospodarka rosyjska jest obecnie w raczej złym stanie.

W tej chwili największym rosyjskim niepowodzeniem politycznym jest postępujące porozumienie amerykańsko-irańskie. Otwiera ono drogę do wznowienia szerszego eksportu irańskiej ropy i gazu – co już teraz doprowadziło do spadku cen. Może ważniejsze są straty polityczne. Rosja była Stanom Zjednoczonym potrzebna, gdy USA pozostawały w konflikcie z Iranem i prowadziły wojnę w Afganistanie. Teraz to się kończy, polityczna potrzeba zanika.

Putin jest w stanie coraz ostrzej grozić, ale nie jest w stanie wiele zrobić. Taka polityka skutkuje jedynie wobec tych, którzy się go boją. Zresztą niektórzy politycy w Polsce posługują się straszakiem Rosji instrumentalnie, tylko po to, aby pozyskać wyborców, zwłaszcza takich, którzy nie wiedzą, czemu jest im źle. Są także tacy w Polsce, którzy naprawdę boją się Rosji, bo nigdy się jej bać nie przestali. Gdyby to oni decydowali, nadal bylibyśmy rosyjską półkolonią.

Wpływ Putina na decyzję Janukowycza był na pewno niemały. Co rosyjski przywódca przez to osiągnął? Zapewnił sobie, że teraz Ukraina na pewno nie przystąpi do montowa-

nej przez niego Unii Euroazjatyckiej, a także stracił wiele na wiarygodności u polityków zachodnich.

PERSPEKTYWA UNII EUROPEJSKIEJ

Ważnym aktorem obecnego kryzysu politycznego jest Unia Europejska. Powody zaangażowania UE wynikają z perspektywy długofalowej. Aby Europa mogła konkurować w zglobalizowanym świecie z azjatyckimi potęgami demograficznymi, musi zbliżać się do nich potencjałem geopolitycznym, m. in. dysponować dostatecznie wielkim rynkiem wewnętrznym. Stąd konieczność zjednoczenia całej Europy. Te pół miliarda ludzi, którzy mieszkają obecnie na terytorium Unii Europejskiej, za 20 lat może okazać się wielkością zbyt małą. Dlatego Unia musi się rozszerzać, także poza geograficzne granice Europy. Chodzi zarówno o alternatywne kierunki, jak też kolejność w czasie. Niektórzy politycy Unii patrzą na południowy wschód, tj. na Turcję i na Gruzję, inni patrzą na południowy zachód, czyli na basen Morza Śródziemnego, północno-zachodnią Afrykę, Amerykę Łacińską. My, i liczne inne kraje członkowskie patrzą na wschód.

Po dłuższych dyskusjach ta ostatnia opcja wysunęła się na czoło. Unia

Europejska nie szuka tutaj jakiś do-
 rażnych korzyści, pragnie przyciągnąć
 Ukrainę do Europy bardziej politycz-
 nie, niż gospodarczo, ale także uła-
 twić jej transformację ekonomiczną.
 Wynika to z potrzeb perspektywicz-
 nych. Ukraina jest dużym krajem,
 ma rozwiniętą i liczącą się w świecie
 gospodarkę. Obecnie została pograż-
 ona w kryzysie, stowarzyszenie z UE
 i związana z tym pomoc pozwolą ode-
 rwać się ode dna. Wpłyną również
 na rozwój i umocnienie demokracji,
 zdławienie korupcji itd. Wszystko to
 umożliwi dokonanie właściwej inte-
 gracji. Trzeba pamiętać, że w przypad-
 ku wielkich krajów jest to znacznie
 trudniejsze i bardziej kosztowne, niż
 małych. Przecież wdrażanie integracji
 oznacza, że Europa – przynajmniej
 przez pierwsze dziesięciolecia, będzie
 dawać – nie brać.

Nawet w przypadku mniejszych
 krajów integracja jest trudna. Znane
 są kłopoty z Bułgarią, ale w porówna-
 niu z Ukrainą to niewielki kraj. Wej-
 ście tak dużego kraju do Unii wyma-
 ga przygotowania obu stron. Obecnie
 bez kłopotów podpisano układ z nie-
 wielką Mołdawią. Większe kłopoty
 mogą być z przygotowaniem Gruzji.
 Ale i z nią podpisano układ stowarzy-
 szeniowy. Ukraina to kraj rozleglejszy

od Francji i z czterdziestoma paroma milionami mieszkańców byłby na czwartym miejscu w Unii. Przyjęcie takiego kraju do Unii to jest bardzo duże niebezpieczeństwo gospodarcze. Integracja wymagać będzie wielu lat przygotowań. Osobiście uważam, że szybciej niż Ukraina wejdzie do UE Białoruś – mimo, że obecnie wydaje się to nierealne.

Fiasko wileńskie z zadowoleniem przyjęły niektóre kraje UE. Odłożenie stowarzyszenia Ukrainy zwalnia niemało środków. Spora grupa krajów członkowskich ze strefy śródziemnomorskiej woli, aby zaangażować je w Afryce. Są tam bogate źródła paliw energetycznych, potrzebnych Europie zachodniej, a wzajemne stosunki gospodarcze rozwijają się od bardzo dawna. Poza wszystkim innym, kraje arabskie, albo szerzej – islamskie, stanowić mogą w XXI wieku największe zagrożenie dla Europy. Związanie Algierii czy Maroka z Unią być może rozładowałyby narastające napięcie między Europą a islamem. Takie względy powodowały, że niektóre kraje południowo-zachodnie bardziej domagały się wypuszczenia Tymoszenko, licząc, że w ten sposób nie dopuszczą do porozumienia Unii z Ukrainą. Za wschodnim kierun-

kiem integracji opowiadały się kraje północne i wschodnie i to politycy z tych państw przekonały Niemców, co dało nam jakąś przewagę. Ale taki wybór nie był i nie jest oczywisty dla wszystkich krajów członkowskich UE.

PERSPEKTYWA POLSKI

Dla nas, to co się dzieje na Ukrainie ma kluczowe znaczenie. W interesie Polski jest, aby Ukraina była w Unii Europejskiej. Nie tyle z racji przeszłości – choć Europa wraca do ukształtowanych przez stulecia układów – co z racji przyszłości.

Unia Europejska musi się poszerzać, a poszerzając się, musi stworzyć szczebel pośredni. Jak w Unii będzie 38 czy 40 państw, trudno będzie Unią zarządzać. To będzie ten sam kłopot, który miała I Rzeczpospolita, która była federacją siedemdziesięciu kilku ziem i województw. Na ich terenie rządziły sejmiki, które delegowały po dwóch posłów na Sejm. Sejm był władzą ponad królem i pilnował, aby władza wykonawcza była słaba. Skończyło to się upadkiem państwa, które nie potrafiło poradzić sobie z zagrożeniami zewnętrznymi. Podobnie jest z UE. Stąd ujawniająca się już konieczność tworzenie bloków regio-

nalnych. Łączyć one będą suwerenne państwa o zbliżonych interesach. Ten proces zresztą już trwa. Jeden taki blok już powstał, obejmuje region nordycki (Szwecja, Dania, Norwegia, Finlandia). Obejmuje jedno państwo spoza Unii, ale to im wcale nie przeszkadza. Rozpoczęło się już formowania bloku zachodnio-śródmorskiego. Prędzej czy później taką potrzebę zrozumieją społeczeństw naszego regionu Międzymorza. Obecnie największą przeszkodą są stosunki polsko-litewskie, ale to zjawisko czasowe. Ważnym członkiem takiej organizacji regionalnej powinna być Ukraina. I to wcześniej, nim uzyska pełne członkostwo w UE, gdyż taka integracja regionalna przyspieszy znacznie europejską.

Współcześni polscy politycy wyrastają z Okrągłego Stołu i dlatego są przekonani, że zmian na Ukrainie można dokonać tak, jak w Polsce po 1989 roku, czyli stopniowo. I sugerują Ukraińcom – „Podzielcie to na etapy! Nie stawiajcie sprawy na ostrzu noża!”. Nie mam nic przeciwko taktyce dwu, trzy etapowej, ale powinna być realizowana ze świadomością ostatecznego celu. Konieczne jest pełne zrozumienie, że pierwszego etapu nie można traktować, jakby był ostatnim.

PERSPEKTYWA JANUKOWYCZA

Dla Janukowycza naciski Rosji były tylko wygodnym pretekstem do nie podpisania układu w Wilnie. Moim zdaniem prowadził on rozmowy zarówno z UE, jak z Rosją nieszczerze. Z jednej strony była to forma nacisku na Rosję. Dla Janukowycza głównym problemem są wybory prezydenckie na Ukrainie za dwa lata. Do niedawna miał prawo obawiać się, że jak wypuści Tymoszenkę, to ona wygra wybory prezydenckie – i zamknie Janukowycza, ponieważ ustawa, która posłużyła do jej uwięzienia daje wystarczająco dużo pretekstów, żeby zamknąć każdego polityka. Co więcej, pozwala to utrzymać stan swoistej półdyktatury i swobody działań oligarchów. Z kolei związki z UE oznaczają ochronę przed uzależnieniem się od Moskwy i utrzymanie partnerskich stosunków z Rosją; Janukowycz chce zachować samodzielność, a nie być moskiewskim gubernatorem.

Stowarzyszenie z Unią otwiera Ukrainie bardzo dobre perspektywy na przyszłość, ale nie daje wielkich doraźnych korzyści. Na duże pieniądze z Unii Ukraina musi poczekać, aż będzie krajem członkowskim a to nastąpi dopiero za lata. Rosja daje Ukrainie znacznie mniej, bez porównania

mniej, jej oferta oznacza dla Ukrainy regres, ale Rosja daje natychmiast. A Janukowyczowi potrzebne są pieniądze na najbliższe dwa lata, aby nastąpiła jakaś poprawa na Ukrainie i aby miał szansę na wygranie wyborów. Ten zawył poker nie powiódł się jednak. Gracz przedobrzył, a nie miał asa w rękawie. Janukowycz sam spowodował, że stracił wszystkie szanse wyborcze.

GOSPODARZEM SYTUACJI NA UKRAINIE JEST NARÓD

Czynnikiem decydującym na Ukrainie są Ukraińcy. Podobnie jak w 1989 r. okazało się, że o Polsce rozstrzyga ją Polacy. Tęgo faktu nie dostrzegli wówczas przywódcy PZPR, a obecnie klucz do rozumienia spraw Ukrainy pozostał poza wyobraźnią licznych analityków i komentatorów, w tym również – niestety – polskich. Bezpośrednio po decyzji Janukowycza o wstrzymaniu procedury traktatowej, któryś z wybitniejszych mentorów orzekł, że na taką zmianę Ukraina poczeka 300 lat. Okazało się, że na jej początek trzeba było czekać mniej, niż 30 godzin. Ciągłe nie chce się dostrzegać, że w ciągu minionych dwu – trzech dekad doszło do ogromnego skoku rozwojowego narodu ukraiń-

skiego. I to rozumianego już nie jako populacja wyodrębniana przez cechy etniczne, tylko narodu pełnowymiarowego – połączonego poczuciem wspólnego losu. Jeśli nie dostrzeżemy gigantycznych skutków, jakie dało 22 lat istnienia niepodległej Ukrainy – nie zrozumiemy niczego. To prawda, że Ukraina nie radzi sobie sama z sobą, że brakuje jej polityków, zdolnych zmierzyć się z gigantycznymi wyzwaniami, że kiepsko gospodaruje, tonie w korupcji, z trudem uczy się demokracji. Po 200 latach niewoli, masowych zbrodni, ludobójczego głodu, masowych wywózek? U nas jest lepiej, to prawda – ale czy różnice są naprawdę tak wielkie?

Niezależnie od tego wszystkiego, od kulawej gospodarki, przekupności władzy, podziałów i jaskrawych nieraz różnic, Ukraińcy nauczyli się już być niepodległym narodem. To nie jest taki skok, jaki nastąpił w Polsce w dwudziestolecie międzywojennym, ale wystarczająco wielki, aby masowo bronić uzyskanej nareszcie wolności. A jeśli są fazaż za nami, to nie z ich przecież winy.

Jak przed wiekami, Ukraina znów znalazła się między wschodem i zachodem. Łatwiej teraz widzi, co jest tu i tam. Widzą Europę, widza Pol-

skę. Masowe wyjazdy Ukraińców na zachód, chociażby do Polski, podpowiadają Ukraińcom, co mają robić. W Polsce też jest korupcja, ale rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Widzą, jak Polska się rozwija, jakie potężne inwestycje komunikacyjne, miejskie, mieszkaniowe są dokonywane. Widzą, co osiągnęli Niemcy, Francuzi, Brytyjczycy. I porównują to z widocznym gołym okiem zastojem w Rosji. Jeżeli w Rosji jest jakiś rozwój, to w Moskwie czy Petersburgu. Ale Ukraińcy widzą przede wszystkim, co jest w Rostowie, Woroneżu, Saratowie, Wołgogradzie, Krasnodarze – zastój, bieda. Różnica jest uderzająca. Łatwo wyciągnąć wnioski. Jeśli się tylko chce, aby było lepiej. A granica tych co chcą przesuwana się ustawicznie na wschód. Właśnie mija Charków.

Mu mamy wspaniałe doświadczenie „Solidarności” – lecz i stanu wojennego. Ukraińcy mają wspaniałe doświadczenie Pomarańczowej Rewolucji – rozpylonej, marnowanej także przez jej przywódców. Poznali jednak smak zwycięstwa. To daje nową siłę. Może tym razem jeszcze się powiedzie, może na końcowy sukces trzeba będzie poczekać, ale weszli już na właściwą ścieżkę.

Ostatnie wydarzenia na Ukrainie wykreowały tam także nowego przywódcę. To Witalij Kliczko. Nagle pojawił się twardy facet, który się nie boi (a ma prawo się nie bać, bo w razie czego wyjedzie zagranicę i powie, że miał fajną przygodę). Może brakuje mu horyzontów, doświadczenia politycznego, umiejętności kierowniczych – ale ma to, czego brakuje większości polityków europejskich, ukraińskich czy też polskich – wole, determinację, stanowczość.

Janukowycz już przegrał tę grę. Może szukać nowych rozwiązań, aby ratować twarz, albo zachować prestiż. Może przestać grać, pójść za interesem Ukrainy. Zobaczymy, czy rzeczywiście ma aż dwa lata czasu. I jaki to będzie czas. Putin także przegrał – i to już dawno. Gonić za zwiądą przeszłości, wierzyć w istnienie utraconego imperium zawsze prowadzi do klęski!

My chyba najlepiej powinniśmy rozumieć, że o przyszłości Ukrainy zadecyduje sam naród ukraiński i jego nowy przywódca! Gdyby w Polsce w latach 80. nie doszło do masowych działań społecznych, komuna by rządziła do dziś. A teraz w jedną niedzielę milion ludzi zbiera się wokół Majdanu. Trudno tego nie dostrzec.

DALSZY ROZWÓJ WYPADKÓW

Co może się teraz zdarzyć na Ukrainie? To nie jest taka sytuacja jak w 1981 roku – potężny Związek Sowiecki i słaba Polska. Wtedy trzeba było aż 10 lat, żeby – po wprowadzeniu stanu wojennego – przewrócić komunę. Jeżeli teraz spróbują na Ukrainie siłą opanować tę sytuację, to na krótko. I skończy to się znacznie gorzej dla tych, którzy to spróbują zrobić.

Nikt nie chce rozlewu krwi na Ukrainie. Ale być może nie uda się temu zapobiec, bo aktorzy bywają kiepscy. Nam się nie powiódł rok 1981 przede wszystkim dlatego, że kierownictwo „Solidarności” nie dorosło do sytuacji, która powstała. Nie wiedziało, co robić i pocieszało się sloganami. Nie chciano ani obalać PRL-u, ani zawierać kompromisowego porozumienia, które pozwoliłoby dużo ocalić. Na Ukrainie może być podobnie. Ale to nie odwróci procesu historycznego, który tam się toczy.

Powinno nam zależeć na tym, aby Ukraińcy wygrali jak najniższym kosztem, a ich zwycięstwo spajało

kraje Międzymorza. I dlatego nasze zaangażowanie na Ukrainie trzeba ocenić wysoko. Na Majdan nie mogą obecnie pojechać przedstawiciele polskich władz, to delikatna sprawa. Muszą czekać na zaproszenie obydwu stron. Co innego politycy nie pełniący funkcji państwowych. Wszyscy jednak powinni pamiętać, że to nie jest gra w karty, w pokera, między paroma politykami z groźnym wilkiem Putinem. Tutaj działają wielkie procesy społeczne, procesy geopolityczne. Politycy panują nad takimi procesami tylko tak długo, jak długo działają z nimi w zgodzie. A w tym konkretnym wypadku ten proces polega na tym, że to Ukraina sama się dźwiga. Może dozna jeszcze przez jednej czy dwóch porażek, ale po każdej takiej porażce będzie silniejsza i odważniejsza. Nie są to klęski, które ją złamią, ale porażki, które pobudzają chęć zwycięstwa. I w końcu to Ukraińcy zwyciężą!

Wypowiedź Leszka Moczulskiego,

5 grudnia 2013 r.

Zapisał: Mirosław Lewandowski